PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VI | Warszawa, sobota 19 grudnia 1931 r. | Nr. 291

ADRES REDAKCJI: Plac Marsz. Piłsudskiego 9, tel. M. S. Z., wewn. Nr. 53

SPRAWY POLSKIE

EXPOSE MIN. ZALESKIEGO W SENACIE. POLSKA A NIEMCY. POLSKA A GDAŃSK.

Vossische Ztg. 18. XII. w koresp. z Moskwy pisze, że w tutejszych kołach politycznych b. żywo komentowane są części przemówienia min. Zaleskiego, dotyczące Rumunji i Rosji. Podkreślenie przymierza polsko - rumuńskiego i wzajemnej gwarancji stanu terytorjalnego jest rozumiane w Moskwie w ten sposób, że Polska nie mogłaby zawrzeć paktu nieagresji z Rosją bez udziału Rumunji i że Polska musi popierać rumuński punkt widzenia w sprawie bessarabskiej. Uderzająco krótka i chłodna wzmianka o prowadzeniu rokowań z Rosją stanowi przeciwieństwo do poprzednich optymistycznych oświadczeń min. Zaleskiego o stosunkach z Rosją. Przypuszczają tutaj, że marsz. Piłsudski w czasie swego ostatniego pobytu w Rumunji dał określone zapewnienia królowi Karolowi, które utrudniają polskiej dyplomacji przyjęcie rosyjskiej formuły w sprawie paktu nieagresji.

Berliner Tageblatt 18. XII. w koresp. z Warszawy pisze, że min. Zaleski w swem przemówieniu w komisji spraw zagr. określił — w związku z rozwojem wypadków w Niemczech — stosunki polsko-niemieckie, jako ograniczone tylko do spraw, wynikających z dawniejszych traktatów. Min. Zaleski odróżnia — pisze koresp. — dwa okresy: dawny, w którym Polsce udało się zawrzeć poważniejsze traktaty, i okres obecny, w którym sytuacja w Niemczech nie pozwala na współpracę polsko - niemiecką. Min. Zaleski w ten sposób ocenił stosunki polsko-niemieckie wprawdzie negatywnie, ale jasno; natomiast dziennik uważa, że b. niejasno określił stosunki polsko - sowieckie.

Kölnische Ztg. 18. XII. w koresp. z Warszawy pisze z powodu exposé min. Zaleskiego: „Napomnienie pod adresem Gdańska trafia w próżnię, przeciwnie bowiem Polska powinna okazać lojalność i dobrą wolę". Każde wystąpienie Gdańska ze skargą przeciwko Polsce stanowiło obronę przed nieusprawiedliwionemi żądaniami, a nie były to ataki ze strony Gdańska przeciwko Polsce. Co się tyczy stosunków polsko - niemieckich, to „istotnie nie są one zbyt zadowalające i zasadniczo można żałować, że przez Niemcy nie została uczyniona próba niejakiego uregulowania ich przez ratyfikowanie traktatu handlowego". Min. Zaleski, zdaniem dziennika, nie powinien zapominać tego, że od czasu podpisania wspomnianego traktatu gruntownie zmieniło się położenie gospodarcze świata, jeśli już pominąć stosunki wewnętrzno-polityczne, że obecnie nie może być mowy o ratyfikacji tego traktatu. Wszelako, gdy tylko wyjaśni się gospodarcze położenie międzynarodowe, do pierwszych obowiązków każdego rządu niemieckiego będzie należało doprowadzenie do możliwie uregulowanych stosunków z Polską.

Dalej pisze dziennik, że „skarga min. Zaleskiego na Łotwę jest do pewnego stopnia nieostrożna". Dokumenty bowiem — pisze dziennik w d. c. — przedstawiające działalność mniejszości polskiej na Łotwie, dowodzą podwójnej polityki Polski w tej sprawie. Należy zapytać rząd polski, jak postąpiłby z organizacją niemiecką w Polsce, któraby taką działalność rozwijała, jak organizacje polskie na Łotwie? Wezwanie min. Zaleskiego do narodu polskiego, aby wystąpił przeciwko wzmożonej propagandzie przeciwpolskiej stanowi bodziec dla Związku obrony kresów zachodnich i dla Związku powstańców śląskich. Jeżeli w ten sposób min. Zaleski i różne polskie instytucje ciągle pobudzają działalność polskich szowinistów, to właśnie nie jest to droga przyczyniania się do normalizacji stosunków polsko - niemieckich.

Frankfurter Ztg. 18. XII. w koresp. z Warszawy pisze, że „z napróżeniem oczekiwana mowa min. Zaleskiego przyniosła pewne rozczarowanie, gdyż ograniczyła się do ogólnego sprawozdania, zaś o rokowaniach z Rosją oraz o wizycie w Londynie zawiera krótką wzmiankę". W sprawie stosunków polsko-nie-

mieckich wyraził się min. Zaleski sceptycznie. „Widocznie także końcowy ustęp mowy — pisze dziennik— dotyczący szerzenia się propagandy antypolskiej i mówiący o konieczności zwalczania jej był skierowany przeciwko Niemcom".

Germania 18. XII. w koresp. z Warszawy podaje streszczenie mowy min. Zaleskiego bez komentarzy.

Danziger Neueste Nachrichten 18.XII, przytoczywszy ustęp mowy ministra Zaleskiego, dotyczący Gdańska piszą: „Zestawienie tych skarg i żalów nie wychodzi zupełnie poza ramy tego, co oddawna słyszy się od tutejszych władz polskich. Zmienia się wprawdzie porządek poszczególnych skarg, ale kierunek pozostaje bez zmiany". „Minister Zaleski uważa, że Polska od Gdańska wymaga niesłychanie mało: dobrej woli i lojalności — na pierwszej Gdańskowi nigdy nie zbywało, co się tyczy drugiej to za lojalność w Warszawie uważa się bezwzględne podporządkowanie się Gdańska wszelkim życzeniom polskim, a prawa Gdańska do utrzymania własnego życia i państwowej niezależności, opartych na traktacie wersalskim, umowie paryskiej i innych umowach, uważa się za nielojalność. Jak długo takie zapatrywanie będzie trwało w Warszawie, punkt widzenia Gdańska nie będzie nigdy zrozumiany — szkoda!"

Danziger Allgemeine Ztg. 18. XII. pisze: Jest rzeczą uderzającą, z jaką śmiałością Zaleski oskarża koła prawicowe o wpływ na pogorszenie stosunków polsko-gdańskich, gdy dopiero co Trybunał Haski przyznał Gdańskowi rację w sprawie port d'attache. Gdańskie sfery prawicowe nigdy nie wykazały braku lojalności względem wykonania istniejących traktatów i nigdy sfery te nie zaprzeczają praw Polski, wypływających z tych traktatów. Gniewa natomiast Polaków to, że sfery prawicowe odrzucają pretensje Polski na traktatach nie oparte i dlatego Polacy zwalają winę na Gdańsk z powodu powstałych rozbieżności.

Danziger Landesztg. 18. XII. (centr.) pisze, że skargi ze strony min. Zaleskiego nie są nowością. Jak Polska dąży do utrzymania z Gdańskiem porozumienia, świadczy o tem dobitnie wielka ilość spraw, wytoczonych na forum Ligi Narodów i przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze. Min. Zaleski wie dobrze, że fakt, iż Liga Narodów musiała zajmować się sprawą bezpieczeństwa w Gdańsku, powstał nie dlatego, że niebezpieczeństwo grozi ludności gdańskiej, a zwłaszcza ludności polskiej, lecz dlatego, że niektóre sfery polskie liczyły na to, że nadszedł moment zadania Gdańskowi ostatecznego ciosu. W związku z tym wypadkiem jak i sprawą patroli i statków wojennych — Polska poniosła klęskę. Jeśli minister Zaleski mniema, iż obrót towarowy w Gdańsku nie uległ prawie zmniejszeniu, to jest to, mówiąc delikatnie, twierdzenie zbyt śmiałe.

Le Petit Parisien 18. XII. zamieszcza obsz. streszczenie exposé min. Zaleskiego w komisji senatu — bez komentarzy.

Le Temps 18. XII. zamieszcza notatkę o zajściach w Jedwabnie i dołącza komentarz „Gazety Polskiej" i „Ilustr. Kurjera Codziennego".

The Manchester Guardian 17. XII. zamieszcza notatkę Reutera z W-wy o incydencie w Jedwabnem p. n. „Polacy zaatakowani przez hitlerowców". Cała ta sprawa — notuje dziennik — wywołała rozgoryczenie w Polsce przeciwko Niemcom.

Prager Presse 18. XII. w koresp. z Warszawy podaje streszczenie mowy min. Zaleskiego i podnosi, że min. Zaleski podkreślił znaczenie niedawno ogłoszonego wywiadu z prezydentem Masarykiem i podniósł szczególnie tę część wywiadu, w której prezydent Masaryk stwierdza, że stoi na stanowisku utrzymania traktatów.

POLSKA A PAŃSTWA BAŁTYCKIE.

Lietuvos Žinios 17. XII. w koresp. ag. „Elta" z Warszawy p. n. „Przyjaźń łotewsko - polska nienaruszalna", nawiązującej do uroczystości, związanych z dziesiątą rocznicą założenia dziennika „Polska Zbrojna", pisze, że w uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele wojskowi Łotwy i Estonji. Ag. „Elta" podkreśla, że płk. Vinteris (Łotysz), w odpowiedzi na przychylne wobec Estonji i Łotwy przemówienie red. Everta wyraził przekonanie, że „przyjaźni Łotwy do Polski nie da się naruszyć".

Lietuvos Aidas 17. XII. zaprzecza podanej przez PAT. wiadomości o wylądowaniu po polskiej stronie linji demarkacyjnej samolotu litewskiego.

Lietuvos Aidas 17. XII. w obsz. notatce, omawiającej urządzenie radjostacji kowieńskiej, przeciwstawia niedoskonałości tego urządzenia doskonałość modulacji i wielką siłę nadawczą stacji warszawskiej; dziennik wyraża życzenie, by radjostacja kowieńska nie pozwoliła przynajmniej w samym Kownie na przewagę radjostacji warszawskiej.

Lietuvos Aidas 16. XII. w notatce p. n. „Oryginalne witanie się z uczniami" pisze, że w jednej ze szkół ludowych pow. marjampolskiego został wprowadzony „piękny zwyczaj" witania się z uczniami, a mianowicie nauczyciel, wchodząc do klasy mówi: „Okupowane Wilno", na co dzieci odpowiadają chórem: „Odzyskamy okupowane Wilno".

Lietuvos Aidas 17. XII. informuje o wprowadzeniu w szkołach pow. kiejdańskiego t. zw. „modlitwy wileńskiej".

Lietuvos Žinios 17. XII. w notatce, informującej o zbieraniu przez nauczyciela jednej ze szkół ludowych pow. rakiskiego od dzieci składek na rzecz żelaznego funduszu Związku odzyskania Wilna, podkreśla, że wszystkie prawie dzieci złożyły ofiary, lecz żadne z nich nie rozumiało, na jaki cel ofiary te są zbierane. Dziennik uważa, że nauczyciele szkół litewskich postąpiliby daleko lepiej, gdyby zbierali składki na uczni niezamożnych.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH.

Le Temps 18. XII. twierdzi, że Hitler nie posiada żadnej przewodniej myśli politycznej, żadnej doktryny, żadnego programu; natomiast stworzył on coś w rodzaju mistyki nacjonal - socjalistycznej. Gdyby mu się udało dojść do władzy, to musiałby on rządzić jakkolwiek bądź z kimkolwiek bądź i musiałby dopuścić do nieobliczalnych zajść tak na terenie wewnętrznym, jak i zewnętrznym byle tylko móc utrzymać w napięciu swe „oddziały szturmowe". Umiarkowany ton, w jaki uderzył Hitler obecnie, nie może nikogo zaślepić, gdyż wystąpienia jego głównych pomocników jak Best, Strasser i Frick otworzyć muszą każdemu oczy na rzeczywistość. Hitler dotarł obecnie do punktu zwrotnego swej karjery. Ci Niemcy, którzy nie mogą, lub nie chcą pogodzić się z rzeczywistością, widzą w Hitlerze coś w rodzaju przedsiębiorcy od rujnowania obecnego porządku rzeczy, poczem mianoby przystąpić do nowej polityki konstruktywnej. Nie można jednak demolować w ramach legalności; a więc będzie on musiał zorganizować rewolucję. Jeżeli więc odważy się on na ten czyn, to można Hitlera uważać za straconego.

Vorwärts 17. XII. pisze p. t. „Die Eiserne Front!", że wypróbowane w walkach socjaldemokracja i związki zawodowe stanęły w ostatnich tygodniach wobec konieczności decyzji w sprawie coraz bardziej panoszącego się w Niemczech faszyzmu. W społeczeństwie istnieje chęć obrony przed brakiem kultury i brutalnością tego faszyzmu. Liczne koła charakteru gospodarczego i kulturalnego — robotników, urzędników i pracowników stanowią podobnie jak socjaldemokracja potężny blok demokracji, nawet gdyby szersze koła mieszczańskie miały zawieść w tej walce. Nędza miljonów bezrobotnych nie może przemienić się w polityczną nędzę i spowodować klęskę systemu demokratycznego, na którym jedynie klasa robotnicza może wywalczyć swoją lepszą przyszłość.

Dalej dziennik podaje sprawozdanie ze wspólnej konferencji różnych związków, stojących na gruncie demokratycznym oraz stronnictwa socjaldemokracji; konferencja ta przemieniła się — pisze dziennik — w wielką manifestację na rzecz klas pracujących.

ABC 13. XII. pisze, że hitlerowcy, pomimo ogromnego tempa swoich powodzeń, nie zdołają prawdopodobnie osiągnąć władzy. Wyjaśni się to dopiero przy wyborach lub po zebraniu parlamentu. Wtedy komuniści lub hitlerowcy wyrażą brak zaufania rządowi, ale prawdopodobnie nie otrzymają większości. Dla socjalistów dotychczasowe popieranie Brüninga oznacza utratę popularności u robotników bez pracy, ale będą nadal popierali Brüninga, żeby nie dopuścić do dyktatury hitlerowców. Decydujący zwrot mogą stanowić dopiero wybory w Prusiech, stanowiących 3/4 Niemiec, jeśli dadzą zwycięstwo hitlerowcom.

SYTUACJA POLITYCZNA W Z. S. R. R.

Orka 14. XII. w artykule p. n.: „Agent faszyzmu polskiego w muzeum antyreligijnem" informuje o zamknięciu klasztoru t. zw. „Bosych Karmelitów" w Berdyczowie na Ukrainie, oraz opisuje działalność umieszczonego w tymże klasztorze muzeum antyreligijnego. W murach b. klasztoru — pisze „Orka" — rozpoczęła się wielka praca antyreligijna i kulturalna. W podziemiach klasztoru zostało urządzone kino antyreligijne. Specjalne ekspedycje wszechzwiązkowej i wszechukraińskiej Akademji Nauk stale pracują w byłym klasztorze, wykorzystując dla pracy naukowej bogaty materjał, jaki tam się znajduje. Po organizacji muzeum antyreligijnego zdarzały się niejednokrotnie próby szkodnictwa. Próby te były jednakowoż udaremnione. Obecnie wyszło na jaw, że wyznaczony przez władze sowieckie kierownik muzeum przeciwreligijnego w byłym klasztorze Karmelitów Wysoczański jest agentem „faszyzmu polskiego" a muzeum antyreligijne w dalszym ciągu jest terenem kontrewolucyjnej agitacji i religijnego utumaniania mas. Wysoczański zamknął wystawę antyreligijną, oraz kino, umieszczone w podziemiach klasztoru. Kościół nie jest wykorzystywany, jako eksponat muzealny a wycieczkom bezbożników zakazano wstępu do kościoła. Wysoczański kazał zdjąć wszystkie napisy antyreligijne i hasła rewolucyjne w zabudowaniach klasztornych. Nie wykonał on rozkazu komisarjatu oświaty o zdjęciu krzyża z dzwonnicy i o zawieszeniu na miejscu krzyża czerwonego sztandaru. Na zapytanie miejscowej organizacji bezbożników, dlaczego nie uczynił tego, Wysoczański odpowiedział dosłownie: „Jeszcze zawcześnie, trzeba poczekać lat dziesięć". Podczas świąt rewolucji październikowej muzeum przeciwreligijne nie było ozdobione ani jednym plakatem, lub hasłem rewolucyjnem. W dalszym ciągu „Orka" zarzuca, że w zabudowaniach dawnego klasztoru nie ma żadnych napisów w języku żydowskim. Ukazuje się, że Wysoczański zabronił je wywiesić i na naradzie wytwórczej oświadczył: „Jestem Polakiem i mam swój honor polski". W końcu zaznacza, że miarodajne organizacje partyjne Ukrainy zarządziły już względem Wysoczańskiego odpowiednie środki. Jednak fakt, że Wysoczański przez dłuższy czas mógł prowadzić swą kontrewolucyjną pracę szowinistyczną, zobowiązuje komunistów ukraińskich do jeszcze większej czujności wobec szowinistów polskich, działających na rękę „faszyzmowi polskiemu".

MOCARSTWA A Z. S. R. R.

The Manchester Guardian 17. XII. zamieszcza list do redakcji Mescalf'a, który omawia stosunki handlowe sowiecko - amerykańskie, wskazuje na konieczność rozwoju tych stosunków i wyraża nadzieję, że i rząd angielski uczyni coś w kierunku by stosunki z Rosją pogłębić.

La Tribuna 16. XII. w art. wst. analizując słowa Mołotowa o rozwoju przemysłowym Z. S. R. R., w dobie kiedy przemysł we wszystkich innych państwach upada, ostrzega przed wnioskiem, jakoby to miało być dowodem zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem. Sowiecki wzrost przemysłu na podstawie planu pięcioletniego jeszcze nie jest stwierdzony, a jeśli się uda, nie można zaprzeczyć, że będzie to można łączyć z pomocą kapitalizmu, zwłaszcza amerykańskiego.

SYTUACJA POLITYCZNA W CZECHOSŁOWACJI

České Slovo 16. XII. w art. p. n. „Chłopięcy autonomizm" pisze, że od 13 lat na Słowaczyźnie

istnieje ruch, który możnaby nazwać autonomizmem, separatyzmem, lub nacjonalizmem słowackim. Przedstawicielem typowym tego ruchu był dr. Tuka a teraz prowadzi go Marcin Razus, bodaj najstarszy patron tego ruchu, gdyż głosił autonomję Słowacji już wówczas, gdy słowackie stronnictwo ludowe jeszcze tego hasła nie wysuwało. Młodzież zgrupowana około „Luk'u", hołduje tej ideologji i jest przekonana, że w ten sposób wypełnia swoją powinność patrjotyczną. Znamienne jednak jest to, że autonomiści słowaccy zasadzają swoją działalność na występowaniu przeciwko Czechom i podchwytują wszystko, co dzieli Słowaków od Czechów, a nie chcą widzieć tego, co łączy. Złą stroną tego ruchu wśród Słowaków jest brak odpowiednich przywódców.

Dziennik wskazuje dalej na to, że wydanie przez „Macierz Słowacką" książki p. t. „Prawidla slovenského prawopisu" stało się przedmiotem agitacji autonomistów przeciwko Czechom.

Slovak 18. XII. w art. wst. daje odpowiedź na artykuł, zamieszczony w „Ćeske Slovo" p. t. „Chłopięcy autonomizm" i podnosi, że organ stronnictwa min. Benesza zatruwa życie posiwiałemu prezydentowi Masarykowi, skoro jego oświadczenie „o autonomji w najszerszem znaczeniu tego słowa" stara się tłómaczyć w ten sposób, iż oświadczenie to nie dotyczy stosunków w Czechosłowacji. Czy wobec tego oświadczenia prezyd. Masaryka wobec polskiego dziennikarza odnosiły się do stosunków n. p. w Polsce? W carskiej Rosji panował tak daleko posunięty centralizm, że n. p. Ukraińcy nie śmieli się uważać za osobny naród. Podobnie chcą postępować uczniowie prezyd. Masaryka, odmawiając Słowakom praw do autonomji.

Slovak 16. XII. w art. p. n. „Nowe argumenty za autonomją" pisze z powodu oświadczeń prezydenta Masaryka wobec polskiego dziennikarza H. Wierzyńskiego, że władze praskie wbrew oświadczeniu dążą do takiego scentralizowania życia w republice czechosłowackiej, iż teraz nie tylko Słowaczyzna, ale Morawy spostrzegły, że centralizm praski idzie zadaleko i posłowie z Moraw i Śląska utworzyli osobny klub dla obrony interesów tych dzielnic.

Morawianie i Ślązacy tak blisko współżyli z Czechami od stuleci, że ich dążności do wyodrębnienia się nie są dyktowane odrębną kulturą narodową. Spostrzegli oni jednak, że ich materjalnemu istnieniu zagraża gospodarka centralnych władz praskich. Dla Słowaczyzny te sprawy są jeszcze ważniejsze i dotkliwsze, gdyż uboga jej rola przy zupełnym braku poparcia z Pragi nie może wyżywić ludności i zmusza ją do wychodźtwa, a Czechom lepiej się w niej powodzi, niż Słowakom. Jeżeli prezydent Masaryk to widzi i dziś jeszcze uważa za rzecz konieczną autonomiczną formę życia, jak to oświadczył ponownie, to konsekwentnie powinien dotrzymać swojego słowa w sprawie umowy pitsburskiej, którą podpisał.

Slovak 18. XII. przytacza dane statystyczne o liczbie Czechów na Słowaczyźnie i podnosi, że szczególnie na wyższych stanowiskach państwowych kolejowych i t. d. jest ich b. wielu, (95 proc.). Uniwersytet bratisławski, mający być uczelnią słowacką, posiada prawie wszystkich profesorów Czechów. Wogóle na Słowaczyźnie znajduje się 220.000 napływowych Czechów, podczas gdy na ziemiach czeskich żyje tylko niespełna 1 tysiąc Słowaków.

DALEKI WSCHÓD.

Trybuna Radziecka 15. XII. w artykule p. n. „Liga Narodów wydała Chiny na łup imperjalistom" podkreśla, że rezolucja Rady Ligi w sprawie konfliktu mandżurskiego jest aprobatą interwencji japońskiej w Mandżurji. Dziennik pisze m. inn.: Interesy Japonji i Francji na Dalekim Wschodzie są zgodne. Obydwa kraje dążą do podziału Chin i stworzenia sieci rządów, któreby zapewniały całkowitą zależność Chin od Japonji i innych państw imperjalistycznych. Podział Chin potrzebny jest Francji celem zduszenia rewolucyjnego niebezpieczeństwa w Indo - Chinach, jak również dla zabezpieczenia kapitałów francuskich, inwestowanych w Chinach. Również Anglja jest za rozbiorem Chin, zaostrzenie się bowiem konfliktu daje Anglji wielkie korzyści, gdyż powiększa eksport towarów angielskich wskutek bojkotu towarów japońskich w Chinach. Co się tyczy Stanów Zjedn., to starają się one ażeby Japonja skierowała swoje siły na północ przeciwko ZSRR, a nie na południe, gdzie ostro ścierają się interesy imperjalizmu amerykańskiego z japońskim. Zamach na Chiny, uplanowany w Paryżu, napotyka jednak — zdaniem dziennika — na wezbraną falę oporu chińskich mas pracujących, które widzą w ustroju komunistycznym jedyne wyjście z obecnego położenia.

Krasnaja Gazieta 15. XII. nazywa nowy rząd japoński „rządem japońskiego imperjalizmu wojującego". Japońskie koła finansowe i przemysłowe spowodowały upadek poprzedniego rządu Wakacuki, który nie chcąc zaostrzać stosunków ze Stanami Zjedn., wywożącemi złoto z Japonji, nie chciał zakazać wywozu złota i rozpocząć politykę inflacji. Z drugiej strony, japońska wielka burżuazja dążyła do zmiany metod japońskich na Dalekim Wschodzie w kierunku ich zaostrzenia. Nowy rząd, składający się z członków stronnictwa sejukaj, niewątpliwie dążyć będzie do rozszerzenia strefy okupacji japońskiej w Chinach poza granice Mandżurji. Należy oczekiwać również bardziej agresywnej polityki w stosunku do ZSRR., stronnictwo bowiem sejukaj w swoim czasie organizowało interwencję zbrojną na Dalekim Wschodzie.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50, tel 786-30.

Drukowane na prawach rękopisu.